



O CZEM PISZE PRASA.

Główne tematy, które „żyje” prasa nasza w obecnym „ogórko- wym” sezonie — Należy litosliwie i szlachetnie traktować niemieckich optantów opuszczających Polskę — Nowa ojczyzna wynaleziona dla ży- dów o wiele piękniejsza niż Palestyna — Nowy naród.

Kanikuła w całej pełni. Sejm na wakacjach. Życie publiczne na wille- giaturowe. Pozostali na placu: tematy okolicznościowe, wypadkowe i ży- wotowe. Te się obecnie eksploatuje w prasie naszej w najszerszej mie- rze.

O czym pisze prasa? W sążni- stych retrospektywnych artykułach i pamiętnikowych wspomnieniach uczo- nym przed chwilą dziesiątą rocznicę opuszczenia Warszawy przez Rosjan ludzi jedenastoletnie wyruszenia w bój legionów Piłsudskiego (nawiasem mówiąc, odświęcony ten pamiętny dzień nader uroczystość w Druksien- kach, gdzie obecnie marszałek na ku- racji przebywa). Wciąż jeszcze nie schodzi ze szpalt incydent gieldowy ze złym polskim oraz sprawą wy- soko antypolskiego stanowiska Nie- miec w sprawie optantów zarówno wysyłanych do Polski jak i z Polski do Niemiec przybywających. Powódź spowodowana wylewami Wisły i jej górnych przytoków — sąd nad zabójcą Cechnowskiego i jego stracenie — obcyce torpedowca „Kaszuba”...to, czym, wolno wyrazić się, żyła prasa nasza w ostatnich, na polu upalnych, na polu ulewnych dniach. O powro- cie p. ministra Skrzyńskiego z Ame- ryki jeszcze cicho. Jeszcze drżą druty telegraficzne po nieskończonych tele- gramach zaatlantycznych relacyjnych; pióra jeszcze nie wzięły w swoje po- siadanie całokształtu tej niepospolitej wyieczki.

Tymczasem p. St. Srokowski dru-kuje w „Dzienniku Poznańskim” nader ciekawe swoje wspomnienia z prze- bywania na południu Rosji zimą z 1919-go na 1920-ty rok.

W krakowskim „Głosie Narodu” rozpisał się ks. Julian Unszticht o kryzysie powołań kapłańskich we Francji.

„Francja dzisiejsza — pisze bż ogródek — nie jest katolicka. Stwier- dził to niedawno organ oficjalny kie- ru francuskiego „La Croix”. Większość Francuzów uważa chrześc za ceremonię do niczego nieobowiązu- jącą a Kościół za stowarzyszenie prywatne. Państwo — oto dziś dog- ma zastępujący wszystkie inne dotąd wyznawane”.

W „Nowym Dzienniku” sensacyjne ukazały się rewelacje o realizowanym przez rząd sowiecki osiedleniu żydów rosyjskich — na Krymie. Rząd sowiecki zaokrążył im na Krymie ziemię bezpłatnie i zwrócił się do żydów amerykańskich z propozycją sfinanso- wania tej kolonizacji. Wobec Sowie- kiemu 15 milionów dolarów. Wszelko to co! A i, przyznać trzeba, piękniej- szej ojczyzny nie mogła Bolszewia ofiarować żydom swoim.

Czas wyraża przekonanie, że wła- dze polskie nie dadzą wyprowadzić siebie z równowagi i zachowają się najzupełniej correct wobec opuszcza- jących Polskę optantów niemieckich (z ogólnej ich liczby 18 000 wyjecha- ła dopiero trzecia część). Należałoby nawet — pisze Czas — przedłużyć ter- min wyjazdu dla tych Niemców, którym likwidacja mienia nastęrcza większe trudności.

I oto, co jeszcze pisze Czas: Dowiadujemy się z pism poznań- skich, że wielu Niemców, którzy, czy- to pod wpływem propagandy ber- lińskiej, czy z obawy przed służbą

wojskową, zwłaszcza podczas wojny bolszewickiej, przyjęli niemieckie o- bywatelstwo, — bardzo chętnie pozo- staloby w Polsce — jako obywatele tego kraju, a są pomiędzy nimi je- dnostki, które zżyły się ściśle z pol- skim społeczeństwem, gdyż w tych- że pismach poznańskich znajdujemy wiadomość o petycjach podpisanych przez bardzo licznych rdzennych Pol- laków, a wzywających władze pol- skie do niestosowania ryguru wyda- lenia wobec wymienionych tam Niem- ców.

Wprawdzie Kurjer Poznański główny organ Demokracji Narodowej, oburza się na samą myśl uwzględnie- nia tych prózb, ale my szliśmy — pi- sze Czas — że okazanie siły, stanow- czości i niewzruszonej woli, — nie jest równoznaczne z zimną bezwzględno- ścią i obojętnym odnośnieniem się do cudzej niedoli. My, którzyśmy byli ofiarą tyłu niecných okrucieństw po- pełnianych na całym społeczeństwie i na jednostkach, tem głębiej pojmu- jemy i odczuwamy następstwa tych metod. Więc i w sprawie optantów niemieckich nie uczynimy nic takie- go, cooby się sprzeciwiało wzmocnie- niu zasadzie miłości bliźniego, „i Niemcy są ludzie”, jak mówi arcybiskup na- szej poezji”.

Bardzo mądre i szlachetne stano- wisko. W artykule dra A. Grabiań- skiego w „Gazecie Warszawskiej”, tra- ktującym o problemie Austrii, spo- strzegamy frazes następujący: „Naród austriacki nie ma pretensyj politycz- nych ale z upadkiem swej roli kul- turalnej i gospodarczej pogodzić się nie może”.

Austriacki... naród! Wszystko mógł uczynić traktat Wersalski: rozbić monarchię Habs- burgów, pozostawić przy życiu jej skrawki... ale stworzyć naród austriacki — o tem się największym światła protentatom nie śniło. O ile sobie przypominamy, nawet w ciągu całej egzystencji państwa Habsbur- gów nikt jednak nie zaryzykował mówić o „narodzie” austriackim. Za- den austriacki patriotyzm nie sięgał tak daleko.

Lektor.

Nowości wydawnicze.

W „Wiadomościach Literackich” (nr 32) sam p. Ignacy Daszyński wyciągnął ra o rzekomych zanku kultury w obozie Polskiej Partii Socjalistycznej. Repliką aż grzmi od tak dosadnych inwektyw jak np. bankrut- praso i moralni, korsarstwo polityczne, zwykłe łajdakstwo etc. Tego p. Miller nie potrzebuje, broń Boże, brać do siebie! Pan Daszyński przyznaje, że p. Miller jest szcze- rze zrozpaczonej uwadze kultury w P. P. S. — między innymi — składa wyznanie, że „P. P. S. jest uboga partja ubogich ludzi”. Stąd np. współacownicy redakcyjni „Robotni- ka” pobierają za ledwie czwartą część pensji płacących normalnie w prasie warszawskiej i t. d. i t. d. Słowem: nagadał p. Daszyński p. Millerowi co się zmieści.

„Nauka i szkoła”, kwartalnik war- szawski Towarzystwa „Urania”, poświęcony urzędzemu szkolnym i pomocom nauko- wym. Ukazał się zeszyt 2-gi drugiego rocz- nika i zawiera oprócz szeregu łachowych artykułów obfite informacje.

„Wołność”, poznański organ Związ- ku oficerów rezerwy i towarzyszy wjaków ziem zachodnich Rzeczypospolitej. Ukazał się zeszyt 7-ty za lipiec i sierpień.

„Szatański bal”.

II. Czego o niema w księżce p. Jerze- go Anquetilla „Satan conduit le bal”? Czego w niej niema!

Cóż za sensację wywołało u nas, w Wilnie, zagabnięcie przy mało poważny organ prasy najpoważniej- szego przedstawiciela władz municy- palnych ex-re jakiegos tam, i to jesz- cze rzekomego, pobarszkowania w w miejscu publicznem. Podobno na- wet nie skończyło się na sensacji. A w Paryżu! Nie usprawiedliwiamy, broń Boże, bardzo w złym guście nieaktu wtrącania się do czujnego życia prywatnego, lecz o to u p. Anquetilla: niesłychanie drastyczny opis Sylwestra (revueillon) z roku 1921-go na 1922-gi, co go odświęco- no u pewnej damy, niesłychanie za- szarganej reputacji, w nieduciem, ale dobranem kółeczku towarzyskiem. Dość powiedzieć, że byli w wesolej, skandalicznie wesolej kompanji: sam p. Georges Clemenceau, senator Le- delin, p. Henryk Pate podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, szef policji paryskiej etc. Przy dźwię- kach jazz-bandu szampan płynął stru- mieniami...

Opis dosłowny przytacza p. Anque- til z wydawnictwa „Grand Guignol” jedyne — jak pisze — niezależne- go zwierzchniaw współczesnych oby- czałów.

W przewie między jednym wy- buchem zabawy a drugim, toczy się rozmowa o... o wędrowce dusz, o reinkarnacji, o prorocत्वach. A jest w salonie pani Marty Chenal niejaki mag, nie inaczej rzywany przez ca- łą Paryż, jak Monsieur Hermès, u- miejący znakomicie odgadywać przy- szłość i czytać w przeszłości jak w otwartej księdze. Tedy prowokuje go baron Henryk Rothschild (czujący się

człowieka, a opuści go straszliwa nuda. Wystał tedy król na wszystkie światła strony zautanych swoich. niech mu za wszelką cenę dostarczą koszulę istotnie szczęśliwego czło- wieka. Mija rok, mijają dwa... zupeł- nie jak w bajce. Nareszcie! Wystąpiły króla znajdujący człowieka podające- go siebie za najzupełniej szczęśliwego. Niesłoty nieudacę się od niego nabyć koszuli choćby na wagę złota. Nie miał jej wcale.

Siąd nauka: szczęśliwy ten, który nie nie posiada. Błogosławiony ży- wot — w bezce Dżogenesa.

A zaś co do kontrastu między bogactwem a nędzą, którego to kon- trastu, pełny jest dziś nasz europejski kontynent, nie wyłączając, oczywiście, państwowej nie wyspie centrali Wiel- kiej Brytanji — to z tego właśnie fa- talnego kontrastu wyjął nowe czasy. Wyjdzie z niej — jak prorokował już w 1891-szym w „Activite Catholique” hrabia Albert de Mun, — wyjdzie głęboki przewrót socjany...

Przedstawiciele najwyższej arysto- kracji pozeńii się z pannami Heine, Oppenheim, Embtenheim, Löwenheim, Cahen d'Anvers... P. Anquetil wyli- cza cały szereg takich mezajansów. Pieskom wyprawia się wesela (cyta- ła z „L'Illustration”), funduje się pie- skom pokojowym pomniki na ich „grobie”... Zie się dzieje. Paryż to jakby jedne wielkie zbiegowisko de fetards imbeciles, de professionnels de baccarat, de souteneurs elegants i p. (kilkanaście wierszy druku zajmują same w tym rodzaju określenia). Napoleon rzucił w momencie uniesienia w twarz Talleyrandowi: „Jesteście, mości księżo, garścią błota w jedwa- bnej pończosze!” I nikt nie przypo- miął światu aforyzmu arabskiego: «Gdy masz wiede, daj bliźniemu... gdy nie masz nic, daj mu swoje

— Pan, panie prezydencie — po- wiada mag Hermes, zwracając się do p. Clemenceau — pan wybiłeś się z tu- mu, zupełnie jak Millerand, nawolu- jąc tłum do rewolty i anarchji. Tium! Lud! Lud dziś znieść niemożę polity- ków, les politiciens, nawet „własnych”, to jest tych, którzy obrabiają intere- sy ludu. Lud napatrzył się na dość skandalów, na Panamą, na przekup- stwa, na szabierstwa. Nie wierzy lud politykom.

Nie walczą teraz ludzie o idee — ciągnie dalej mag — lecz o kość. Za wszelką cenę trzeba ją utrzymać gdy się ją ma, za wszelką cenę zdobyć, gdy u drugich jest w zębach. Polity- ka już nie ta, co była dawniej. Za- wód polityka, deputowanego przestał być apostołstwem; dziś to fach, który wielu ludziom daje wielkie zyski i wielkie honory...wprost skandali- czne. Ci, którzy kamieniami siebie obrzucają publicznie, ścisnąją się w imię osobistych interesów, które je- dne tylko cośkolwiek dla nich ważą. Henryk IV ty mówił: „Paryż wart mszy!” Wielu terażniejszych radyka- łów całowałoby stopy papieża, byle mandat posełski otrzymał.

I maż; Hermes zaczyna w salonie pani Marty Chenal opowiadać znane proocwa Casotte’a z początków ro- ku 1788-go.

Było to, jak wiadomo, w Paryżu. Zebrana była elita ówczesnej inteli- gencji francuskiej na wystawnej uc- cie u jednego z akademików, magna- ta całą gębą i będącego zarazem un homme desprit. Baraszkowano, pro- wadzono farmazoński dyskurs, de-klamowano ustępy z „La Pucelle” Woltera i wiersze filozoficzne Didero- ta. Byli wśród zgromadzonych: Con- dorcet, Chamfort, La Harpe, księżna de Grammont...

I wówczas to Casotte każdemu z nich przepowiedział przyszłość, o

jakiej z pewnością wówczas nie śniło się nikomu...

— Pan, panie Condorcet, życie zakończysz za kratą więzienną, za- żyjąc truchny aby nie dostać się w ręce kata. Pan, panie Chamfort, i panie Vicq d'Azyr, poprzeci- nacie sobie żyty. Pan, panie Boucher na szalocie życia dokonasz... Pan nawrócisz się, panie La Harpe...

— Ależ to koniec świata przepo- wiadasz nam, panie Casotte! — za- częto wołać.

A pani de Grammont odezwała się: — Chwała Bogu, że my kobiety nie miesząmy się do takich przewro- tów...

— Pleć nie uchlroni panią od lo- su... podobnie jak przyjdzie czas, że narody francuski i niemiecki zbła- tają się ze sobą na terenie Stanów Zjednoczonych Europy. Przepowied- nieć te głosili czolowi luminarze ludz- kości. „Wierzę święcie” — wyraził się Pasteur — że nauka i pokój zatrzy- mują nad ignorancją i wojną; że narody porozumieją się kiedyś z so- bą nie dla tego aby rujnować i wy- tępiać lecz dla tego aby budować. Wierzę święcie, że przyszłość należy do tych, którzy najbardziej ulżą cier- piącej ludzkości”.

(D. C. N.)

U Księdza Arcybiskupa.

— Wywiad „Słowa” —

W kurji biskupiej nie wiadano, gdzie zamieszkał w Wilnie, przybyły ze Lwowa J. E. ks. arcybiskup Karol Hryniewiecki b. biskup wileński.

Dopiero któryś z woźnych przy- pomniał sobie: — W hotelu Krakowskim! Oprócz mnie — nikt się temu nie zdziwił.

Sędziwy arcybiskup przybył do Wilna bez najmniejszej ostentacji. Nikt na dworcu nie witał.

Towarzyszy Ekscelencji prowincjał o.o. karmelitów. Do niego właści- wie miałem zamiar zwrócić się, nie- chcąc arcybiskupa inkomodować.

W hoteliku przy ul. Wielkiej 40, na drugim piętrze, zastają w skrom- niutkim pokoiku ks. prowincjała. Obok pokoik ks. arcybiskupa. Kto zna „komfort” i nastroj naszych tizecio- rzędnych zajadów nie zdziwi się — tem się aż wzrygnął.

Zaledwie zamieniliśmy z ks. pro- vincjałem słów kilka — oto i wcho- dzi sam arcybiskup. Majestatyczna, wruszająca postać.

Ks. prowincjał wyjaśnia: — Jego Ekscelencja raczył mnie powiadomić, że pragnie ze mną wy- jechać na parę dni do Wilna. Celem naszej podróży jest zbadanie gruntu pod sprawę objęcia po blisko stu- letniej przerwie zarządu Osirą Bramą przez zakon o.o. Karmelitów Bosych.

Oo. Karmelici rządy nad tym przybytkiem cudownej Matki Boskiej sprawowali od początków XVII-go wieku aż do chwili usunięcia z Wil- na zakonu naszego przez rząd car- ski w roku 1834-ym. Sprawa po- nownego objęcia Osirej Bramy przez nasz zakon stała się właściwie aktual- na od chwili wskrzeszenia niepodle- głości Polski.

Ilość klasztorów Oo. Karmelitów Bosych powiększył już odzyskany klasztor w Lublinie — a nawet w Bercyowem znajdującym się pod panowaniem bolszewików. Łącznie zatem z Bercyowem posiadamy obecnie pięć klasztorów. Mamy klasztor w Krakowie, gdzie znajduje się zarząd zakonu, w Czersku, w Wado- wicach i w Lublinie.

Zakon nasz obecnie liczy około 80 członków — w tem 30 ojców za- konnych. Reszta rozpuszczona jest po świecie.

— Czy są szanse — spytałem — aby karmelitom wrócono Ostrąbramę? — Zdawałoby się — odrzekł ks. prowincjał — naogół, że tak, przecież wydziedziczył nas z niej rząd carski a dziś mamy rządy polskie.

— Co mówi kapituła? — Kapituła wileńska wzbrania się decydować, aż do chwili objęcia za- rządu, diocesa przez arcybiskupa.

Zreszta bliżej jeszcze opinij człon- ków miejscowej kapituły nie znamy. — A władze świeckie? — Władze świeckie, aczkolwiek przychylnie — pozostawiają załatwienie tej palącej dla nas sprawy czasowi — t. j. do chwili ostatecznego ustalenia się konkordatu ze stolicą Apostolską, który ma być uzupełniony oślatnio wysuniętą kwestją oobr poklasztor- nych. Właściwie jednak kwestja od- dania nam Osirej Bramy prawie że wyłącznie zależna jest od woli ka- pituły. To, że w budynku poklasztor- nym mieści się o. ocenie ochronka litewska — oczywiście trudności za- sadniczych nie wywołuje; bardzo łatwo można by było załatwić sprawę z władzami świeckimi.

Ks. prowincjał Gdowski na tem skończył swe wywody, zwłaszcza że

wszedł ponownie do pokoju J.E. ks. arcybiskup.

J. E. ks. arcybiskup Hryniewiecki żywo jest zainteresowany wizją przedstawiciela „Słowa” Słowa jego są wazkie i sięgają aż do wzruszeniem dalekich wspomnień.

Terażniejszość jest dla tego goją- cego patryoty i godnego służy Ko- ściółka, jakąś dziwną, niezrozumiałą. J. E. nie kryje się przed sprawozdaw- cą „Słowa” ze swym załam do te- rażniejszości, która nie stara się na- wiązać kontaktu z tak drogą zdawa- łoby się sercu każdego Polaka tra- dycją.

— Po tylu latach — mówi — przybyłem do Wilna, zaniepokojony łosem Osirej Bramy. Osira Brama wymaga opieki tych, w których pieczy po- zostawała przez lat tyle, którzy nie- jako jej świetności kładli fundamenty. O świetność Osirej Bramy mi cho- dził myśleć, że sprawa zwrotu „Osirej Bramy” o.o. karmelitów choć może nie zupełnie gładko lecz da się za- łać. Krzywda stała się o.o. karme- litom. Rząd polski powinien krzywdę tę naprawić. W czasie swego krótkiego zreszta pobytu w Wilnie będę się starał nakłonić kapitułę do ustę- pstwa na rzecz o.o. karmelitów. Otrzy- małem przyrzeczenie, że kapituła ma się zebrać w najkrótszym czasie dla rozważenia poruszonej przezemnie sprawy.

Na odchodnym prosiłem arcyepa- stera o pozwolenie mi zacepienia raz jeszcze informacji co do dalsze- go toku sprawy. Arcybiskup zgodził się chętnie i błogosławieństwem swoim raczył mnie zaszczyścić.

Pożegnał mnie ponownie wyra- zani otuchy, że uciążliwą podróż do Wilna podjął — nie daremnie. S.

Powstanie Niemców w Kłajpedzie (?)

Z pogranicza litewskiego nadeszło do Wilna wiadomość, która wymaga jednak sprawdzenia, bowiem brzmi trochę nieprawdopodobnie. Według tej wiadomości, w całym okręgu kłajpedzkim wybuchło powstanie Niemców, które w krótkim czasie ożarnęło cały dyrektariat. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały zerwane, milicja litewska rozbrojona. Rząd tymczasowy spoczywa w rękach Niemców. W końcu powstała z tego powodu konsternacja. Wysłano wojska w kierunku Kłajpedy. (s)

Zamordowanie czerwonego dowódcy.

MOSKWA. 8. VIII. Pat. Dowódca Mołdawańskiego korpusu kawa- leryjskiego Katowski został zamordowany wczoraj w nocy w odległości 30 kilometrów od Odessy.

Powódź w Kurlandji.

Według wiadomości otrzymanych z Rygi w Kurlandji, wskutek du- gotrwałych deszczów, wylały rzeki. Rzeka Memel podniosła około Sze- nberga na 2 metry. Aa kurlandzka wystąpiła z brzegów zalewając pola i łąki, porywając stogi siana, zboże, składy drzewa i t. d. W Mitawie, Aa grozi zniszczeniem zupełnem składow drzewa. Na Dźwinie rozbita została tratwy. Około 1000 sześciennych sążni drzewa płynię wzdłuż rzeki, dla wytapiania ich pobudowano specjalne tamy.

Czerwona dywersja w pograniczu

Z pogranicza donoszą: Nocy onegdajszej usiłowała przekroczyć gra- nicę z Rosji do Polski banda dywersyjna w sile 10 ludzi na odcinku na- południe do Woliny. Banda spozstrzeżona przez pikietę alarmową K. O. P skryła się na terytorjum sowieckie. Równocześnie kilka kilometrów na południe od pierwszego miejsca napadu usiłowała przedostać się druga grupa w sile 5 do 8 ludzi, którzy do zbliżającego się posterunku K. O. P. dali 4 strzały karabinowe i cofnęli się w kierunku na Nowy Dwór. (i)

Z pogranicza donoszą: Nocy onegdajszej nieznani sprawcy uszko- dzili orła polskiego na słupie granicznym Nr. 501 odrywając mu głowę i skrzydła. Niezależnie od tego słup ten został w dwóch miejscach nadra- bany ostrym narzędziem. prawdopodobnie siekierą. (i).

Frunze chce być czerwonym Napoleonem.

BERLIN. 8. VIII. (Pat). „Ost Express” donosi z Moskwy, iż Frunze oświadczył, że armja czerwona musi w ciągu trzech lat być gotowa do zwycięstwa nad światem burżuazyjnym.

List do Redakcji.

Wyjaśnienie.

Szanowny Pan e Redaktorze!

Zapoznawszy się przez „Dzień Polski” z drukowanymi w „Słowie” wspomnieniami p. Stanisława Wańkowicza z czasów drugiej dumy rosyjskiej, uważam za potrzebne pro- sić uprzejmie Szanowną Redakcję o po- mieszczenie pewnych wyjaśnień.

Duży szmat czasu dzieł nas od chwili, o której opowiada p. Wańkowicz; pamięć może zawodzić: zdaje mi się, że zawodzi ona także w pewnych rzeczach p. Wańkowicza. S. P. Józef Nakonieczny w drugiej dumie nie był postem; co do mnie, zdaje mi się, że by- łem członkiem Komisji agrarnej, chociaż p. Wańkowicz mnie nie wymienia. Pomiędzy poglądami postów z b. Kongresówki a Sz. Koiegów naszych z Białej-Rusi i z Rusi za- chodniej w poglądach na rozwiązanie kwes- tji agrarnej pewnie różnice tak samo, jak za- chodniej (z b. kongresówki), w szczególności między znanymi a dotychczasym Pre- mjerem p. Władysławem Grabskim. Natomiast jestem pewien i to ręczę, że scena, którą opisuje p. Wańkowicz, jakobym ja miał wspólny z kimś drugim świąteczny sąd z wyrwyjącego się nam p. Grabskiego, którego aż tak dalece ponosił zapas za wywaszczeniem — że scena ta nie zdarzyła się nigdy. — Gdyby nie to, że papiery moje, dotyczące spraw Koła Polskiego w drugiej dumie, są na wsi i zaj- rzec do nich w tej chwili nie mogę, potra- fiłbym zapewne otworzyć bardziej doklad- nie rozwój naszych dyskusji — tymczasem niech wystąpić zaprzeczenie podanym przez p. Wańkowicza faktom.

Z wysokiem poważaniem

Jan Stecki.

Na białej Sow-Rusi

Rozdają złote ordery

Rada komisarzy ludowych za- twierdziła projekt C. I. K. Białorusi stworzenia specjalnego orderu Socjetyckiej Białorusi. Będzie to order nadawany w dniu stworzenia so- wieckiej Białoruskiej republiki rad. Mimo rzekomej równości głoszonej jako zasadnicze hasło, dyktatury proletariatu — order ten będzie miał trzy stopnie: złoty, srebrny i żelazny. Złoty order będzie miał wygląd następujący. Gwiazda pięciokątna so- wiecka o złotych brzegach i czer- wonej emalii — w środku emblemat państwowy republik sowieckich — w otoku napis „Sowiecka Białorus” — „swoim gorącem”. Na odwro- nej stronie napis: „niech żyje sowiecka Białorus”. Złoty order będzie na- wany tylko wysoko postawionym członkom partji komunistycznej, za specjalne zasługi dla rozwoju Repu- bliki Białoruskiej. Srebrny jest specja- lnie przeznaczony dla oficerów tery- torjalnych wojsk białoruskich oraz dla członków partji mniej wybitnych. mają go także otrzymywać zasłużeńi członkowie profsojuzów za specjalne zasługi położone na polu organizo- wania komunistycznego ruchu zawo- dowego. Niezależnie od tego order ten będzie przyznawany także dla działaczy białoruskich w krajach za- mieszkanych przez Białorusinów — sympatyzujących z ruchem komuni- stycznym. Trzecia wreszcie klasa, order żelazny, rozdawany będzie żołnierzom, w pierwszym rzędzie otrzymują go oddziały „Czasti osobowo naznacze- nja”. W Mińsku otworzono już kapitu- łę tego orderu, w skład której wcho- dzą: Adamowicz jako prezes, b. poseł Kochanowicz, Czerwiński, Karp Sogał, Ignatowski i inni. W ciągu tego jeszcze miesiąca kapituła ustali listę osób, którzy pierwsi zo- staną udekorowani nowym orderem. Między innymi znajduje się kilka na- zwisk znanych w Wileńszczyźnie działaczy białoruskich, sympatyzują- cych z ruchem komunistycznym. (i).

Jan Bułhak

artysta fotograf Jagiellońska 8. Przyjmuje 9-6.

WILLA w DRUSKIENIKACH

do sprzedania w najpiękniejszej punkcie, 10 pokoi, gazon, pawilon, wiadomość na miejscu — Jasna 11.

PIELGRZYMKĄ DO RZYMU

10 września i 2 października 1925 roku. Program 17-dniowy obejmujący: Wiedeń, Wenecję, Florencję, Rzym i Neapol. Koszt i kasy — 800 Zł II — 695 Zł III — 490 Zł. Prospekty szczegółowe wysyłamy na żądanie. Zgłoszenia przyjmują na piel- grzymkę wesołową do 20 sierpnia r.b. i na pielgrzymkę październikową do 15 września r. b. Biuro podróży Italia, War- szawa, Marszałkowska 137.

Czy jesteś członkiem L. O. P.

OGRÓD po-BERNARDYŃSKI

Dzisiaj w niedzielę 9 sierpnia

Oblicz dalej się

Wielki Koncert Orkiestry Symfonicznej Wileńskiej

pod dyktando Mikołaja Salnickiego Początek o godz. 8 wiecz.

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

Bilans zbożowy.

Postępując się danymi statystycznymi Instytutu Rolniczego w Rzymie „Kurjer Polski” podaje, że wynik tego roczny zniżył na północnej połuli będzie naogół korzystniejszy niż w roku ubiegłym, cokolwiek gorszy jednak niż w roku 1923. Ameryka Północna (Stany Zjednoczone i Kanada) wykazują spory niedobór w porównaniu z rokiem ubiegłym, zarówno w pszenicy jak w życie. Natomiast zbiorów w dwunastu najważniejszych państwach Europy będą co najmniej o 30 proc. wyższe, niż zeszłoroczne. Urodzaj pszenicy ozimej i jarej w Stanach Zjednoczonych dojdzie w najlepszym razie do 83 proc. przeciętnej cyfry ostatniego pięcioletnia. Będzie więc daleko poniżej normy. W obecnej sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych, przy łatwym kredycie i taniej stopie procentowej ujmą dla farmera nie jest zbyt wielka, zwłaszcza, że placą mu już dzisiaj za bushel (28 kg.) o pół dolara więcej niż w jesieni roku ubiegłego. Zbiór tegoroczny pszenicy obliczają na 680.000.000 bushli podczas gdy zbiór zeszłoroczny wynosił 873.000.000 bushli.

Zyto jest przedmiotem masowego spożycia, tylko w krajach śródziemnej i północno-wschodniej Europy, (Niemcy, Czechosłowacja, Polska, Rosja Północna i Kraje Skandynawskie), natomiast zarówno północno-zachodnia Europa (Anglia, Belgia, Holandia) oraz kraje łacińskie konsumują wyłącznie pszenicę. Przedmiotem obrotów międzynarodowych jest prawie tylko pszenica. Dlatego też tylko pszenica jest miarodajną dla kształtowania się cen na rynkach światowych.

Kraje spożywające pszenicę dzieli się dość wyraźnie na trzy grupy: deficytowe, obejmującą Anglię, Belgię, Holandję, Szwecję, Norwegię, Danię i Finlandję; na grupę samowystarczalną: Francję, Włochy, Hiszpanję, Portugalię, oraz obszar, który przed wojną był pierwszym eksporterem pszenicy, a dzisiaj te pozycje utracił, jakkolwiek w roku bieżącym będzie w możności zdobyć częściowo utracony teren. Obszar ten obejmuje Rosję Południową, Rumunię, Węgry i Bułgarię.

Rosja wywoziła przed wojną około 25.000.000 quarterów, Rumunię — 5.000.000 cw., Węgry 3 milij., Bułgaria 1.250.000 cw. razem około 35 milij. quarterów.

Obecnie Rosja nie ma nic na wywóz. W roku zeszłym była zmuszona importować około 1 milij. cw.

Rumunię zapowiada obecny rok wysoką nadwyżką wywozową, lecz do tych obietnic trzeba się odnieść z pewnym sceptycyzmem, ponieważ po przejściu ziem w posiadanie drobnych rolników wzrosła się głównie uprawa kukurudzy na własne spożycie rolników, a obszar uprawny pszenicy został znacznie zredukowany, zdaje się definitywnie. Węgry w tym roku będą miały około 1.000.000 cw. pszenicy na wywóz, natomiast Bułgaria zdoła pokryć zaledwie swoje potrzeby.

Nadwyżka eksportowa krajów pszenicznych gwałtownie-wschodniej Europy może według zestawienia „Economista” w tym roku wynieść zaledwie 1/30 przedwojennej zdolności eksportowej, tj. 1-1.500.000 cw. zamiast 35-40 milij. cw. przedwojennych.

Natomiast niedobór konsumpcyjny grupy pierwszej wynosi co najmniej 36 milij. cw. Sama Anglia z Irlandją produkuje zaledwie 7.500.000 cw., spożywa 33 milij. cw., musi więc 25 milij. 500 tys. quarterów pszenicy importować zewnątrz, a mała Belgia ma niedobór około 5 milij. cw.

Kraje łacińskie są samowystarczalne tylko w latach najwziętszego urodzaju. We Francji rozszerzono w ostatnim roku znacznie obszar uprawy pod pszenicę i Francja będzie miała skromny niedobór nieprzekraczający 4-5 proc. Włochy mają również w tym roku świetny urodzaj.

Z nowych państw europejskich jedyną Jugosławię dzięki przyłączeniu do niej par excellence pszenicznego Banatu i Siawonii może pokryć nie tylko swoje zapotrzebowania, ale jeszcze posiada nadwyżkę eksportową do 1.500.000 cw. Czechosłowacja jest i pozostanie nadal bierną we wszystkich gatunkach zboża, z wyjątkiem jęczmienia browarnego, którego uprawa na wywóz jest bardziej zyskowna od uprawy pszenicy i żyta.

Konsumcja okazuje coraz wyraźniejsze zamykanie w kierunku pszenicy zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, Czechosłowacji i krajach skandynawskich. Ta tendencja istniała już przed wojną, kiedy Niemcy przy pomocy certyfikatów wywozowych wypychali nadmiar swego żyta do b. Kongresówki i do krajów skandynawskich, importując jednocześnie wielkie ilości pszenicy. W latach powojennych stały się wymagania ludności jeszcze wybredniejsze i bynajmniej niema widoków na zmianę. Rozszerzenie uprawy pszenicy w tych krajach jest jednak możliwe, jeżeli różnica cen między żytem i pszenicą przez szereg lat będzie dość znaczna.

cy w tych krajach jest jednak możliwe i niewątpliwie będzie postępować, jeżeli różnica cen między żytem i pszenicą przez szereg lat będzie dość znaczna.

Na rok bieżący trudno ustalić w tej chwili wiarygodny bilans konsumpcyjny pszenicy i żyta w tych krajach, zwłaszcza, że Niemcy i Czechosłowacja wprowadzają cła zbożowe, które w pewnej mierze mogą stać się regulatorem spożycia. System ruchomych cel zbożowych w Czechosłowacji może na tem polu już w pierwszym roku działania dostarczyć bardzo cennych doświadczeń.

W każdym razie czynniki kształtujące ceny na europejskich rynkach zbożowych będą zupełnie odmiennie od zeszłorocznych. Spichrzem dla całej deficytowej Europy w ubiegłym roku była bez konkurencji Ameryka Północna, w drugiej połowie roku gospodarstwo także południowa półkuli. W tym roku Stany Zjednoczone dostarczą znikomej nadwyżki eksportowej, czego dowodem jest wysoki poziom cen w chwili obecnej na rynku tamtejszym. Jest jednak wykluczone, aby nadwyżki eksportowe żyta z krajów żytnich mogły dotrzeć na rynek angielski i belgijski, wobec tego, że ludność tamtejsza nie spożywa żyta. Ze słabego urodzaju Stanów Zjednoczonych skorzystają więc przede wszystkim Rumuni, Jugosławię i Węgry na rynkach zachodniej Europy.

To jednak nie oznacza by Polska, jako eksporter żyta w tym roku (około 50.000 wagonów) miała natrafic na zbyt wielkie trudności, a ceny żyta w kraju miały spaść definitywnie do poziomu niższego od kosztów własnych rolnika.

Wysokie ceny pszenicy muszą z konieczności stać się regulatorem popytu żyta w krajach śródziemnej Europy i północnych, spożywających załówno pszenicę, jak żyto. Znaczniejsza różnica cen między pszenicą i żytem jest i będzie tam zawsze dostatecznie silnym czynnikiem, przeważającym szalę na korzyść żyta.

W związku z atakiem na złoto.

Dzienniki łódzkie donoszą: W handlu wódkianym spodziewano się w b. tygodniu ożywienia. Interesy jednakże ucichły w związku ze zwykłą dozą. W Łodzi zamarty zupełnie źródła dyskonta. Banki od poniedziałku nie dyskontują. Prywatni dyskontierzy również nie robią, a więksi mają ulokowaną gotówkę w dolarach i wstrzymują się od akcji. Obieg wekslowy skurczył się nieporównanie. Przybyli tutaj wprawdzie kupcy z Małopolski, którzy objawiali chęć kupna, ale chcieli dokonywać transakcji wekslowych. W razie gdyby sytuacja się nie poprawiła, spodziewane są w przyszłym tygodniu masowe bankructwa, nawet najbardziej solidnych kupców, którzy posiadają ogromne pokrycia wekslowe, ale będą zmuszeni dopuścić do protestów niewspółmiernie małych w stosunku do posiadanego portfela własnych zobowiązań.

Przemysłowcy łódzcy wyrażają z naciskiem przekonanie, że zwykła dolara jest zjawiskiem przejściowym, wywołanym spekulacją na złoto polskiego. Przemysłowcy oczekują wyjaśnienia się sytuacji na rynku przemysłowym w ciągu 10 dni.

W sprawie udziału banku zw. sp. zar. w zamachu na złoto.

Z okazji przeprowadzonego przed kilku dniami zamachu na złoto polski, w niektórych organach prasy zjawia się wiadomość, że w zamachu tym uczestniczył jeden z najpoważniejszych banków polskich manowicie Bank Związku Spółek Zarobkowych. Rzecz o rzekomo w krytycznych dniach gdańskich wielkie sumy złotych, po bardzo niskich kursach, czym spowodował panikę na rynku gdańskim.

„Dziennik Poznański” oświadcza że cała ta wiadomość jest od początku do końca fałszywa, że w krytycznym okresie Bank Związku nie sprzedawał wcale złotych polskich na rynku gdańskim i że Bank Związku Spółek Zarobkowych poczynił kroki w celu ujawnienia z ółta fałszywej i złośliwej insynuacji.

Stosunki gospodarcze Polski z zagranicą.

Dziennik triestefski La Sera donosi, że polskie ministerstwo przemysłu i handlu robi starania u rządów włoskiego i rumuńskiego w celu otrzymania w portach Triestu i Gałucy wolnych miejsc w celu zorganizowania tam wołnych składów celných dla towarów przeznaczonych do Polski, lub stamtąd pochodzących.

Kronika zagraniczna.

Reforma rolna w Litwie. Podczas pierwszych trzech kwartałów 1923 r. (ustawa litewska uchwalona została w r. 1922) wytworzono ogółem 408 majątków, obejmujących 117.000 ha, w tym czasie rozparcelowano 64.000 ha gruntów wywłaszczonych między 8.300 osób, w r. 1924 zamierzano rozparcelować 180.000 ha.

Instytut ekonomiczny w Nieniech.

W ostatnich dniach powstał w Berlinie Instytut do badania i obserwowania warunków ekonomicznych w krajach i zagranicą. Uroczyste otwarcie nastąpiło dn. 22 b.m. Instytut ten będzie wydawał miesięcznik statystyczny, zajmujący się najważniejszymi zagadnieniami ekonomicznymi współczesnej Niemiec i Europy. Również Instytut ten będzie udzielał opinii i odpowiadał organom rządowym w sprawach, wchodzących w jego zakres. Finansują ten Instytut największe banki niemieckie, m. in. Bank Rzeszy, wielki przemysł niemiecki, rolnictwo, kooperatywy syndykaty robotnicze. Do pracy w tym zakładzie powołani będą najwybitniejsi uczeni i rzeczoznawcy w dziedzinie ekonomicznej z całych Niemiec.

Strajk górników brytyjskich.

Położenie strajkujących od 4 tygodni 20.000 górników w południowej Walji staje się coraz trudniejsze. Górnicy zwrócili się do rządu z prośbą o pośrednictwo. Dyskusji w Izbie Gmin nad sprawą subwencji rządowych dla kopalń oczekują we wszystkich kopalniach górniczych w największym napięciu. Liczą się z tem, że konserwatyści nie będą głosowali przeciwko rządowi, a niekierownicy członkowie partji wstrzymują się od głosowania. Szczególnie członkowie grupy przemysłowej konserwatystów zwróca się przeciwko subwencji rządowej, którą uznają jedynie do pewnej wysokości. W kolach tych domagają się oświadczenia rządu, że subwencja państwowa ograniczy się jedynie do przemysłu węglowego.

Strajk w zagłębiu Saary.

Górnicy zagłębia Saary przyjęli ostatnio propozycje ministra pracy. Polęcie pracy spotziewane jest w poniedziałek.

Echa krajowe.

Z nad Świtezi.

Zanim Polska zdobyła się na postawienie w Nowogródku, jako miejscu urodzenia Mickiewicza, pomnika, godnego tego wielkiego twórcy, — piszą z Nowogródka do „Kurjera Warszawskiego” — postarali się o jego chociaż skromne użeczenie należnik miejscowego więzienia karnego. Postawili on mały pomnik wieszaka — w więziennym ogródku.

Stywnie jezioro Świtez obecnie znajduje się w fazie zapomnienia i zniszczenia. Dęby, mające po kilkadziesiąt lat, które stały nad brzegiem jeziora od strony północnej, a na których nawet podobno były podpisy Mickiewicza, jakaś zła ręka poscinała. Wybrzeża jeziora zanieczyszczone przez pasące się bydło i świnię. Niema żadnej anstetji, ani aonki dla zatrzymania się, ani postawienia koni turystów, którzy odwiedzają Świtez, odległą 18 kilometrów od Nowogródka i 4 kilometrów od najbliższych wsi. Niema na wybrzeżu nigdzie nawet najwzwyższej lawy i, choćby z balików zbitę, ażeby dać możność oopocząć turystyce i popatrzyć na piękną tałą lazurowej wody, o czystym, piaszczystym dnie, które tyle wspomnień i pamiętek w sobie mieści. Ktoś o tem wszystkim powinien pomyśleć! Właścicielem połowy jeziora i przyległego do niego lasu jest rząd polski. Druga część jeziora i przyległego do niego lasu jest własnością p. Puszkarskiego, Rosjanina. Sądzimy, że calo jezioro, jako historyczne, powinno być własnością państwa polskiego.

Sport.

Z Paryża do Zakopanego na rowerze.

Kolonja polska w Paryżu przeżywała sensację nielada. Znany tutaj, niemniej niż w kraju, artysta-rzeźbiarz, August Zamoyski, wyruszył w podróż do Polski na rowerze.

Paryż — Zakopane, przez Szwajcarję, Włochy, Austrię i Czechy, razem około 3.000 kilometrów wynosi szlak niezwykłej podróży Zamoyskiego.

Ma wszelkie szanse zwycięstwa. Nie wszyscy może wielbiciele jego rzeźbiarskiego talentu wiedzą, iż August Zamoyski jest polską sławą w sporcie narciarskim.

Z ostatnich zwycięstw szczególnie chlubić się może: 1-szą nagrodą na zawodach w Krynicy, zdobyty w biegu wytrzymałości na dystansie 30 km., bijąc o 10 min. słynnego mistrza K. Schilego, i 2-gą nagrodą w biegu o mistrzostwo Zakopanego.

Inne sportowe zwycięstwa długo byłoby wyliczać. Na polu sztuki Zamoyski zdobył sobie imię wybitnego rzeźbiarza. torującą drogę no wym współczesnym turejom.

Śmiało przedsięwzięcie sportowe Augusta Zamoyskiego ma genezę dość sensacyjną.

W rozmowie z pewnym miljonierem argentyńskim polski rzeźbiarz rozzwoził się nad braterstwem sztuki i sportu, duchowej tężyzny z siłą i zdrowiem fizycznym.

W wyniku tej rozmowy doszło do poważnego zakładu.

August Zamoyski założył się z argentyńskim „niedowiakiem”, że on, polski artysta, zdoła odbyć podróż na rowerze z Paryża do Ojczyzny, przejeżdżając nie mniej, jak 200 klm. dziennie.

Zakład stanął o poważną sumę 20.000 dolarów.

Zamoyski wyruszył po kilkumiesięcznym treningu.

Wyjazd Zamoyskiego sygnalizowali już pismem Europy i Ameryki korespondenci paryscy.

Pokazy hodowlane.

Związek Kółek Rolniczych ziemi Wileńskiej wspólnie z Sejmikami powiatowymi celem podniesienia hodowli zwierząt domowych analogicznie do lat ubiegłych urządził pokazy hodowlane we wszystkich powiatach ziemi Wileńskiej.

W skład Komisji Sędziowskiej pokazu wchodzi inspektor i instruktor hodowli Wzwiązku Kółek Rolniczych, powiatowy inspektor rolny Zw. Kół Roln., przedstawiciele Sejmików i miejscowych rolników.

Jak można było zauważyć z przeprowadzanego inwentarza, szczególnie krów, jak to żuławek, czerwonych, biało-żółtych, a także innych pokazy wpływają bardzo na zainteresowanie się rolników hodowlą i podniesieniem jej. Spotykano wypadki, że pomimo sezonu pilnych robót gospodarskich na roli poszczególni gospodarze przyjeżdżali z miejscowości odległych o 20 i więcej klm., by wziąć udział w wystawie.

Pożobne pokazy odbyły się w powiecie Oszmiańskim, mianowicie: Oszmiana—8 czerwca, Soły—9 czerwca, Holszany—12 czerwca.

I w Dziśnieńskim: Dziśna—28 lipca, Szarkowszczyzna—30 lipca, Miory—3 sierpnia, Łużki—4 sierpnia, Głębokie—6 sierpnia.

Projeklowane pokazy odbędą się w następujących terminach i miejscowościach:

Powiat Wileńsko-Trocki: Niemczyn—8 sierpnia, Mejszagoła—10 sierpnia, Rudziszki—12 sierpnia, Turgiele—19 sierpnia, Worniany—25 sierpnia.

Powiat Brastawski: Widze—1 września, Brastaw — 2 września.

Powiat Święciański: Święciany—16 września, Kobylnik—22 września, Swir—24 września.

Pow. Dunilowicki: Postawy—28 września, Dunilowice—29 września, Dokszyce—6 października.

Pow. Wilejski: Ilija—9 września, Gródek—6 października, Wilejka—8 października.

Biorąc pod uwagę znaczenie pokazów dla posiadaczy dobrego inwentarza, którzy przez wystawienie go i wyszczególnienie, a także nagrodzenie przez Komisję Sędziowską będą mieli możność lepszego spieniężenia, zaś właściciele blagiego bydła i koni zauważą, jak przez racjonalny wychód i dobre wyzienie można otrzymać ładne sztuki, przynoszące dochód gospodarstwu, a przez to podniesienie hodowli i połączone z nią dobrobyt kraju, Związek Kół Rolniczych ziemi Wileńskiej nie wątpi, że rolnicy wezmą masowy udział w pokazach.

Wypadki i kradzieże.

Napad. W nocy na 6 b. m. 4 bandytów zamaskowanych dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie Józefa Mały (wieś Fiałkowszczyzna gm. Miedziolskiej pow. Dunilowickiego). Bandyci zrabowali artykuły spożywcze i buty a następnie będąc spłoszeni zbiegli w stronę gm. Kżewickiej pow. Wilejskiego.

Samobójstwo. Dn. 6 b. m. na cmentarzu w Święcianach popełnił samobójstwo wystrzelam z rewolweru chorąży 85 pułku piech. Bolesław Płata. Przyczyna samobójstwa zniechęcenia do życia po śmierci żony.

Otrucie. Dn. 7 b. m. w celu pozabawienia się życia otuliła się octową esencją znaną posterunkowego Stefana Budrewicza (Włodowa 3). Desperata dostawiono do szpitala św. Jakóba. Przyczyna samobójstwa nieporozumienie małżeńskie.

Pożar. Dn. 7 b. m. między godziną 19 a 20 wyluchi pożar w sklepie galanterijnym Chaima Lewina. Gdy rozpoczął się pożar sklep był zamknięty. Przybyła straż ogólna zmuszona była usunąć przesydko i ogień stłumiła. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Ucieczka więźniów. Dn. 7 b. m. o godzinie 7 min. 30 uciekli z 1051 w obozie więzielnym 5 więźniów: Józef Żajczkowski, Michał Szmotowski, Wiktor Siwicki, Salomon Kurjeński i Berel Rejzman.

Ciężkie uszkodzenie ciała. Dn. 7 b. m. kucharz Jan Sobolewski (Wileńska 36) zajął ciężkie uszkodzenie ciała przez podcięcie gardła brytyją Janowu Bołuszowu (Półocka 62) poczem ustawił popelnic samobójstwa, które zostało udatemlonie. Sobolewski został zatrzymany.

Niedozwól samobójca. Dn. 8 b. m. w celu pozabawienia się życia uderzył siebie siekierą w głowę sierżant Józef Klejzik (Turkiska 9). Desperata dostawiono do szpitala wojskowego. Przyczyna samobójstwa nieporozumienie rodzinne.

KRONIKA

Wsch. st. o g. 4 m. 8.

Zach. st. o g. 6 m. 23.

9 Dziś

Romana

Jutro

Wawrzynca

WILEŃSKA

J. E. Ksiądz Arcybiskup Hryniewiecki przybył do Wilna. Katolicka ludność naszego miasta wita zawsze z serdeczną radością sędziwego pasterza, który goiów był życie dać za Wiarę i Ojczyznę. Towarzyszy jego Ekscelencji prowincjał o. o. karmelitánów — chodzi bowiem o to by zakon, który przez szereg długich lat miał siedzieć swoją przy Ostrej-biamie, mógł do niej powrócić. Osiadają powoli zakony z powrotem w Wilnie.

Ks. biskup Michalkiewicz wikariuszem kapitulnym. Kurja diecezjalna wileńska komunikuje, iż po ustąpieniu J. E. biskupa Jerzego Matulewicza ze stolicy biskupiej wileńskiej, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, został wybrany dnia 8 sierpnia 1925 r. J. E. Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz, biskup sufragan wileński, na wikariusza kapitulnego i objął rządy nad diecezją wileńską.

Przejazd misji wojskowej estońsko-finlandzkiej. Dn. 7 b. m. o godzinie 22 min. 15 pociągiem pospiesznym z Zemgale do Warszawy przez Wilno przejechała misja wojskowa estońsko-finlandzka w składzie: szefa sztabu generała Torwana, inspektora kawalerji pułkownika Bousetena oraz majorów Molina i Martonowa.

Z komisji wojskowej. W dniu 14 b. m. w lokalu „Salimiejskiej” przy ul. Ostobramskiej odbył się posiedzenie dodatkowej komisji przegladowo-poborowej.

O pobór rekruta 1905 r. Obecnie prowadzone są wstępne prace przygotowawcze do rejestracji urodzonych w r. 1905.

Ze szkolnictwa m. Wilna. Kuratorjum szkolne zwiększyło etat sił nauczycielskich dla m. Wilna na przyszły rok szkolny o 50 nowych etatów. Wobec tego liczba stanowisk nauczycielskich 1925/26 wynosić będzie 402 etaty, nie licząc godzin kontraktowych, których w r. 1924/25 było 550 tygodniowo, zaś w przyszłym roku szkolnym będzie 750.

Ministerstwo Wyzn. Relig. i Ośw. Publ. ostatnio przesłało m. in. nemi do Kurat. Szkoln. okólnik w sprawie programu robót ręcznych w szkołach powszechnych. Okólnik powyższy stanowi ważny krok naprzód w dziedzinie programu i nauczania robót ręcznych w szkołach powszechnych szczególnie przez to, że: 1) kładzie wielki nacisk na użyteczność wyrobianych przez uczniów przedmiotów i zapobiega temu, by szkoły powszechne nie były bez potrzeby zalewane powodzią kolorowego papieru w formie wycinoków 2) czyni program robót ręcznych elastycznym i jak najdalej przystosowanym do życia, polecając naprz. uprawiać w szkole koszykarstwo. Prócz tego szczególną pieczę otacza roboty kobiece dla dziewcząt.

W sprawie zbierania składek wśród dźiatwy szkolnej. Ostatnie Ministerstwo Oświaty przesłało do Kuratorjum szkolnego w Wilnie okólnik, w którym zaznacza że: częste zbieranie składek wśród młodzieży szkolnej z inicjatywą różnych instytucji bardzo wpływa ujemnie na ich wychowanie. Ministerstwo podaje m. innymi następujące wskazówki w powyższej sprawie: 1) zbieranie składek wśród młodzieży szkolnej powinno odbywać się jak najrzadziej i dlatego należy w tym zakresie stosować jak największą oszczędność i powściągliwość 2) zbieranie składek z inicjatywą władz szkolnych na terenie, przekraczającym jeden okręg szkolny, wymaga zezwolenia ministerstwa.

oszczędność i powściągliwość 2) zbieranie składek z inicjatywą władz szkolnych na terenie, przekraczającym jeden okręg szkolny, wymaga zezwolenia ministerstwa.

Rozwój szkolnictwa powszechnego w m. Wilnie. Jak się dowiadujemy, w przyszłym roku szkolnym ilość szkół powszechnych w m. Wilnie nie zwiększy się, natomiast wiele szkół powszechnych 6-cio klasowych przekształconych będzie w 7-mio klasowe. W związku z tem zwiększoną zostanie ilość sił nauczycielskich w tych szkołach, przeszło o 20 osób.

Z Komitetu rozbudowy miasta. Bank Gospodarstwa Krajowego ostatnio zwrócił się do Magistratu m. Wilna z propozycją by magistrat gwarantował wydawane przez bank sumy jako pożyczki krótkoterminowe dla pelentów, którzy chcą budować lub odbudowywać stare domy.

O unormowanie ruchu autobusowego. Jak słysześmy, Magistrat m. Wilna zwrócił się do Dyrekcji Robót Publicznych z prośbą o przyspieszenie sprawy unormowania ruchu autobusowego w mieście.

Ruch kołowy w pow. Wileńsko-Trockim. Według danych statystycznych w powiecie Wileńsko-Trockim zarejestrowano 208 rowerów, 7 samochodów osobowych i 2 ciężarowe.

Z życia robotniczego. Obecnie Urząd pośrednictwa pracy w Wilnie rozpoczął przyjmowanie na wyjazd do Francji robotników do pracy na roli.

Liga Morska i Rieczna Oddział w Wilnie podaje mniejszym do publicznej wiadomości rezultat kasowy „Tygodnia Bandery” (w dniach 7-14 czerwca r. b. w Wilnie. Ogólny dochód: zł. 6.401.28 rozchód: zł. 2.945.69; dochód netto: 3.455.69.

Powwyższa suma przekazana została do Centralnego Zarządu L. M. i Rz. w Warszawie na fundusz zakupu statku szkolnego dla Szkoły Oficerów Morskich w Toruniu.

Rezultat osiągnięty finansowo przedstawia się dość skromnie, na to jednak złożyło się wiele przyczyn, a przede wszystkim ciężki stan ekonomiczny przeżywany przez nasze Kresy; pod względem propagandowym natomiast osiągnięto rezultat jaknajlepszy, co dało wyraz w wielkim zainteresowaniu wydawnictwami „Tygodnia Bandery” oraz pozyskaniem licznych pocztu nowych członków.

Komunikując o powyższym Zarząd Wil. Odd. L. M. i Rz. składa gorące podziękowanie wszystkim tym osobom, które współpracują swą utatwili realizowanie powyższego zadania, oraz prasie na stałą pomoc i poparcie, przez bezinteresowne umieszczenie odezwy i komunikatów.

TEATRY I MUZYKA.

Teatr Polski. Codziennie jest pełno w Teatrze Polskim na „Zielonej Kaczkę” i „Wojnie z Zonami”, gdzie humor i satyra panują od początku do końca. Oj tutaj reżyser „Zielonej kaczki” K. Wywicz, nadzwyczajną świeżymi kawatami... dowcipów; przygotowuje się również nowa seria orderów dla zasłużonych mężów na polu kultury, paryskiej; p. Klementini, będąc wreszcie już głosem, odpiewa swoją arję; masyściści mają wydane rozkazy, aby mu w tem nie przeszkadzać, słowem zarządzanie jest wszystko, aby publiczność bawiła się wybornie. Dziś i jutro larsa Hennequin’a, „Wojna z Zonami” i kabaret „Zielona kaczka”.

Teatr Letni. Dnia po raz ostatni melodjyna i do wzięcia operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna” z gościnnymi występami pp. Celinskiej i Wolowskiego, oraz udziałem najlepszych sił naszego zespołu.

Jutrzejśca premiera Juro w poniedziałek Teatr Letni występuje z premierą najnowszej operetki „Wściekły Lotnik”. Niezmiernie zabawna tróść, oraz mile miłej składowa się na widowisko pełne humo-

Z całej Polski.

Śladem «Panicza» Głośny bandyta, płaga południowo-zachodniej części Wołynia, były funkcjonariusz policji, Feliks Domański, po blisko półrocznej „abstynencji” rozpoczął na nowo swoją działalność. Dnia 18 lipca przybył on do wsi Noworytyn, pow. Włodzimierskiego, tam odszukał swego współnika Mielniczuka, z którym się niedgdy poróżnił, wypił z nim kilka butelek wódki, a potem nagle wyciągnął rewolwer z kieszeni i położył go trupem na miejscu, poczem kazał odwieźć się do wsi Czesny Krest. Przed odjazdem napsał kartkę do posterunku policji w Siedcach, zawiadamiając o dokonanych mordzie i zaznaczył, że wycofuje się zupełnie z Włodzimierskiego powiatu. Zarządony pocęg doprowadził do otoczenia bandyty po 10-lasem biskupickim. Jednak Domański nie tylko zdołał uciec z zasadki, ale celnym strzałem ranął przewodnika Szpaczyńskiego, który tego samego dnia zmarł.

Ścigany z powiatu Włodzimierskiego uciekł do powiatu Sokalskiego, a stamtąd wrócił na Wołyn do powiatu Horochowskiego, gdzie dokonał dwóch napadów. A więc z paroma współnikami w nocy napadł na pozie w Horochowie w środku powiatowego miasta i sterytorizowałszy kasjera, zebrał całą gotówkę w sumie 3.000 złotych. Następnie dokonał napadu na jednego z mieszkańców Nowy-Kolczyn pow. Horochowskiego. Szczegółów o tym ostatnim napadzie brak.

W ostatniej chwili donoszą, że pocęg za nim nawiał z nim kontakt. W rezultacie rozpoczętej strzelaniny bandyci porzucili zabrowane rzeczy i rozsykali się po lesie. Pocęg twa dał.

Wywóz rzeki Rawki. Z Rawy Mazowieckiej donoszą: Rzeka Rawka wylała na całej linii, unosząc mosty, niszcząc upusty i młyny. Według ścisłych obliczeń w ciągu 24 godzin opao wynosił 41 mm., czyli tyle, co zazwyczaj przeciętnie w ciągu miesiąca. Wszyskie okolice nad Rawką zostały zalane.

Szkody ogromne. Wgólne wylewy takiego o tej porze roku najstarsi ludzie w tych okolicach nie pamiętają. Jest on dużo większy od wylewu wiosennego.

Ukazuje się jaglicy w Województwie Kieleckim. Ostatnio ogłoszony w „Monitorze Polskim” tygodniowy wykaz (Nr. 19) zachorowań na choroby zakaźne na obszarze państwa podaje 73 świeżo zgłoszonych przypadków jaglicy (trachoma) i z tego zanotowano znowu 23 przypadki w Województwie Poznańskim i 25 — w Województwie Kieleckim. Po raz pierwszy od dłuższego czasu ukazała się tak znaczna liczba przypadków jaglicy w Kieleckim — liczbą powyższą dowodzi, że jaglica szerzy się obecnie najsilniej na zachodzie państwa.

Spór w majracie Orię. Na Pomorzu toczy się interesujący proces

Grudziadzu ogromnej fortuny, nabył Orle i ustanowił tam majorat.

Według jego testamentu każdy z ordynatów był obowiązany utrzymać z funduszu majoratu 25-u chłopców z rocznych linii rodziny Chomsów.

Klauzula ta była wykonywana do czasów, kiedy jeden z ordynatów wszedłszy w porozumienie z władzami pruskimi uchylił się od wykonywania woli założyciela majoratu.

Naciągając przepisy prawne do swojej wygody, dzięki poparciu urzędów niemieckich, zmienił on utrzymanie i stypendja na rentę, naturalnie liczoną w markach niemieckich.

W dobie deprecjacji tej marki zapomogi wypłacane przez majorat Orleński spadły do zera.

Otóż obecnie poszkodowani krewnicy wystąpili przeciw ordynatowi, żądając wykonania testamentu s. p. Piotra Chomsów.

Zaznaczyć należy, iż niewykonywanie testamentu samo przez się zlikwidowałoby majorat jako taki.

Ze świata.

Imponujące widowisko pasyjne. W Rzymie robione są przygotowania do symbolicznego przedstawienia pasyjnego, które odbędzie się w stadionie tuż za „Porta del Popolo” na Via Flaminia.

góra Kalwarji, której obwód wynosić będzie 50 m., a wysokość 10 m.

Zaangażowani bardzo liczni aktorzy odbywają pośpiesznie roboty, a kilka pracowni wykańcza kostiumy, szyje ściśle według starożytnych wzorów.

W przedstawieniu weźmie udział obrzyt chór i trzy organy, które utworzą główne utwory Palestyny i Perosięgo.

Kongres kryminologiczny. W Londynie otwarto dnia 4-go b. m. IX-ty międzynarodowy Kongres Kryminologiczny.

Otwarcia Kongresu dokonał Sir William Joynson Hicks, sekretarz stanu spraw wewnętrznych.

W wygłoszonym przemówieniu minister podkreślił obrzytą różnicą na lepsze w traktowaniu więźniów w przeszłości i w dniu dzisiejszym.

Następnie p. Hicks przytoczył szereg cyfr, stwierdzających znaczne zmniejszenie się przestępczości w Anglii, kiedy bowiem przed 50-ciu laty w więzieniach londyńskich zamkniętych było około 20.000, skazanych na ciężkie roboty, obecnie ta kategoria przestępców liczy zaledwie 1.600 osób.

Malarz pokojowy i szyldów W. WOŹNICKI Wilno, Wileńska 17. Przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące jak w nieście, tak i na prowincji.

Nowości Wypożyczalnia „Książnicy” Jagiellońska 9. Od 11-6 godz. Abonament 2 zł. — Wysyłka na prowincję. Ważne dla Przemysłowców i Kupców.

Doktor D. Zeldowicz Kobiet-lekarka Zofia Zeldowicz. Przyjmuje 9-1 i 5-8 12-5 Chor. kobiece. oraz spec. weneryczne, moczopłciowe i skórne ul. Mickiewicza Nr. 24 (obok hot. Bristol).

TEATR POLSKI Dziś WOJNA z ŻONAMI farsa. Poniędzy aktem II-im a III-im KABARET ZIELONA KACZKA Początek o godz. 8 m. 15. TEATR LETNI Występy Pp. C. Celińskiej i T. Wołowskiego. Dziś po raz ostatni CNOTLIWA ZUZANNA operetka Gilberta. Jutro premiera operetki WŚCIEKŁY LOTNIK Początek o g 8 m. 13.

Wyjazd do Warszawy zbyteczny. Za nadstawieniem zł. 5 — udzielamy wyczerpujących informacji o stanie spraw patentu w Ministerstwach wszelkich Instytucjach Państwowych, samorządowych, prywatnych oraz wszelkich informacyj z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa i finansów. „Warszawski Dom Złoczeń” Hoza 39 m. 18 telef. 245 — 70.

Rok szkolny się zbliża. Prowokacja zaczyna myśleć o solidnych stancjach dla młodzieży. W związku z tem — właściciele stancji, pensjonatów i t. p. winni pamiętać o odpowiedniej reklamie prasowej. „SŁOWO” jest najskuteczniejszą czytaną na prowincji. Nauczycielka języków poszukuje pokoju za lekcje. Łaskawe oferty do Adm. „Słowa” pod „Apolonia B.”

RADA WOJEWÓDZKA ZWIĄZKÓW ZIEMI WILEŃSKIEJ WYDZIAŁ LEŚNY WILNO ul. ZAWALNA 9. Poleca doświadczonych rutynowanych fachowców dla wykonania po cenach konkurencyjnych wszelkich robót taksacyjno-leśnych i mierniczych. Urządzenie gospodarstw leśnych i szacowanie drzewostanów. Pomiar, niwelacja i taksacja gruntów i lasów. Sporządzanie wszelkich planów i odrysów. Ekspertyzy, inspekcja i porady fachowe. Zastępstwo stron w Urzędach i inn. instytucjach. Godziny przyjęć — codzień od godz. 9 do 2 po poł. za wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Aktualne książki Wł. Studnickiego. Zarys ziem północno-wschodnich z tabelami statystycznymi 4 zł. Współczesne państwo litewskie 1 „ Zarys państw bałtyckich 7 „ Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie 2,50

ISTOTA umiejętniej reklamy nie polega na publikowaniu ogłoszeń tylko dużych — ale rzadko. Celowość i skuteczność jej leży, bez względu na rozmiar samych ogłoszeń, w ślącym rzucaniu reklamy w oczy publiczności. „SŁOWO” przyjmuje wszelkie ogłoszenia abonamentowe (stałe) na najdogodniejszych warunkach.

CZASOPISMO „Wioślarz Polski” poświęcone sprawom WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA I PŁYWACTWA. Okazowe egzemplarze wysyła Administracja po wpłaceniu Zł. 2 na konto w P. K. O. Nr. 6013. Warszawa, Koszykowa 7 tel. 250-85

Almanach SZKOLNICTWA ZIEMI WILEŃSKIEJ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH. CENA 2 ZŁOTE. CZYSTY ZYSK ZE SPRZEDAŻY PRZEZNACZONY NA ZAKUP BIBLIOTEK DLA SZKÓŁ PO WSZECHNYCH

DZIECKO POLSKIE SZKOŁA POCZĄTKOWA I PRZEDSZKOLE (Fröbel.) im. Sz. Konarskiego, istniejące w Wilnie od 1906 r. DLA DZIECI od 4 do 11 lat pod egidą Polskiej Macierzy Szkolnej. Racionalny początkowy rozwój dziecka i gruntowne przygotowanie do śred. zakł. nauk. — Zapisy i informacje i y m c z a s o w o: Ostrobramska 5, pokój 17, lub we wtorki i piątki — tam gdzie dotychczas: — Żeligowskiego 1 — 1 od godz. 12 — 1.

Setki ludzi Tanie, solidnie skutecznie. Gdys zgubił dokument, a nie chce aby z niego ktoś niepowołał, nie korzystał, nie zlekącając ogółu, „SŁOWO” uniemożliwia zgubionym papierów. Najlepszemu i najtańszemu pośrednikiem przy sprzedaży wszelkiej jest matce, tańsze ale skuteczne ogłoszenie w „Słowa”.

W. Smałowska przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6. DOKTOR W. Wołodko Choroby skórne i weneryczne. Od g. 12-2 i od g. 5-7 ul. Zawalna Nr. 22.

Choroby serca przyjmuję zakład kąpielowo-leczniczy „Salsus” Kraków, Szajki 11. — Kąpiele kwasowe, wodolecznictwo, naświetlanie, elektroterapia, dje i t. p.

Gdy szukasz mieszkania, daj ogłoszenie o tem w „SŁOWO” Za niewielkie pieniądze, szeroko poczytno pismo zapewni ci natchmiast dziesiątki ofert.

Szukam mieszkania za 3-4 pokoi oferty zgłaszać dla Leona Huszczy w red. „Słowa”, względnie s-to Jakóbska 12. Mieszkanie 4-6 pok z elektr. wodą i wygodami poszukiwane wprost od właśc. domu. Oferty do Biura Ogłoszeń J. Karlińska, Niemiecka 22, tel. 605 dia M. P.

Wszyscy, którzy posiadają informacje co do obecnego miejsca pobytu Józefa Rogoży, syna Michała z Ukrainy, który wstąpił do Wojska polowego w r. 1919 — ostatnim miejscem pobytu jego był Minsk — gdzie służył w żandarmerji polowej — uprasza się o nadstawienie informacji do Redakcji „Słowa”.

SWOI LUDZIE. — Serja nowa — Ten ostatni. W pewnej epoce, nastąpiła w życiu Stefana zmiana, która wywarła nań duży wpływ, nie pod względem zmian psychicznych, ale w kierunku wzmocnienia wszystkich jego wyżej wymienionych właściwości. Wyjeżdżaliśmy na zimę do Krakowa. Kucharz miał jechać z nami. Na razie usmiechnęła się i jemu, i mnie, perspektywa poznania dalekich krajów i śpiewalski ochoczo: „Pojeździemy w obce kraje, gdzie są inne obyczaje, malowany dwór!” A Stefan solo, siekając do faktu kotlety, nucił piskliwie krucielęc — młacielec, co było u niego nieodmienną oznaką podnieconego i dobrego humoru. Tłumaczyłam mu, że zobaczymy miasto, gdzie jest zamek królów polskich, i irytowała mnie objętość Stefana w tym względzie a do tego doprowadziło opowiadanie, że nie polski król żaden a, car ruski odpuścił chłopom pańszczyznę”, przyczem Stefan recytował z przejęciem, jak pacierz, tekst manifestu ówczesnego. Było to jedno z pierwszych patryjotycznych cierpienia jakich doznałam. Tupałam ze złości nogami, że czemu nie król polski! Ale że „bunt pański w 63 roku” nie chciał powrotu poddaństwa, to umiałam wytłumaczyć partej, chłopskiej głowie Stefana. Alboż nie wiedziałam za co mógł ojciec być więziony w dyneburskich

kazamatach, alboż od paru lat nie spoglądałam z lekką trwogą i respekttem, niebawym u mnie, na piękną, siwobrodą postać Dziadzi, mieszkającego w oficynie z gnieczkiem, wśród najciekawszych w świecie rupiec: skór reniferów i łosi, zębów mamuta, kryształów i kapiuchów, przywiezionych z Syberji, białego kraju wiecznej zimy. Wiedziałam, dżaz z oburzenia i zgrozy, że tego dobrego jak święty człowieka, który był w mojem otoczeniu tak inny od wszystkiego, jak inną jest bajka od rzeczywistości, że tego Kochanego Dziadzię moskale tak męczyli bijąc i wieszając, potem etapem dwukrotnie na Syberję pędząc, że jeśli to wyrzynał, to był zaczarowany chyba i po nad ludzi... Trzeba było się właśnie rozstać z nim i z cętem Karolinowem zwierzo- stanem i lasami, wyprawami w śniegu sankami i w zupełnie inne isć życie. Zapowiedź przyletem wzmoczonej dozy lekcyj, wywołała zgrozę w Stefanie a we mnie mocne postanowienie obrony. Bardzośmy byli, przez dłuższy czas, nieszczęśliwi w tym Krakowie, mimo zabaw, rozrywek i oglądanych piękności, wśród których ceniłiśmy „rodzawijwszy się” i zamieniając pomiędzy sobą, uwagi, które nas wzajemnie raziły, ponieważ były na tym samym poziomie. Rychło jednak, mimo największych wysiłków z mojej strony, by się nie dać, wedle rad Stefana, „zamecząc naukami”, zaczęłam wiedzieć znacznie więcej od nie-

do i zapalałam chęcią nauczenia go rachować i czytać. Żadne jednak usiłowania nie pomogły; goniliam go z tabelką szyfrową z pokoiu do pokoiu, wieszłam w kuchni... nie nie pomogło: „Odczep się odemnie, królowo moja, wiek ja przeżył bez tych nauków i prostemu człowiekowi one na nic”. Pieniądze poznawał wrozkowo, po kształcie, liczb i liter do końca życia się nie nauczył, a nazwiska tak przekręcał i płał, że trudno się było domyśleć o kim mówi. Tęskniłiśmy strasznie do Karolinowa, i chleba nie mogliśmy sobie dobrać do gustu. Po za tem platałiśmy uprzykzone psikusy każdej służącej, jako że obcej, „kto jo wie zkad”, a ja na swoją rękę udęczałam kucharza, ile mi wyobrazi starczyło i „wyrabiałam się z gubernantkami” jak to Stefan referował po powrocie na Litwę moim kuzynom. „Jak już panienczka nadoje państwu, dek, pani przylatuje do kuchni i krzyczy: Stefan, idź po różgę! A zaraz, zaraz, ja przedzińko zbieram się, bo strażę Boże samey pójdo i biedna dziecina będo krzywdzić... a to ja pójda, pochodza, na piekne kościoly popatrze, ani myśla różgi kupować, Boże twoja wola! Chaj by mnie ręcy-nogi poodpadał przedę, niż by ja na swoja królowa różgi przynosił. A tymczasem złość odejdzie i uspokoi się i, panienczka pogrzeczniej”. Przez szereg lat wracaliśmy na lato do Litwy, a na zimę do Krakowa. Tam koitām tęsknotę za wsią i

swojszczyzną, za swojemi ludźmi, w rozmowach ze Stefanem, który najlepiej mnie rozumiał i rozpromieniony gotował kołduny śpiewając białoruskie melodie, za każdym przyjazdem „swoich panów”, to znaczy znajomych lub krewnych z Litwy. O szarej godzinie, gdy rodzice byli na wizytach, zasadałiśmy na zielonym, okutym kuterku Stefana, w kuchni, i prowadziłiśmy długie rozmowy o tem, co tam się teraz u nas dzieje? Pytałam też starego o to, co się kiedyś tam działo? „O było to dla mnie dziwne lekcje... daleko silniej wrażające się w serce i w pamięć, niż chronologia królów i bitew, niż o! zwłaszcza niż utamki, reguly gramatyczne znielowidzonego Maleckiego i Noel et Chaptal, nie mówiąc o przekleńci derwidasadach”. — To, Stefan, jak było u wojewody Chmary gadaj? — „Oho... u Chmary... i nie zmyślisz paniąka, co tam były za bogactwa wszystkie jak widziś półmiski srebrne, i miednica, i naliwka miał srebrne, i to już zawsze lokaj wozil z im, jak koczkareto, rozstawionemi koñmi do Wilna jechał. A poddani grobli sypio, drogi reperujo, i mosty strojo, żeby letko było jechać. I rądelki, pomyslił paniąka, srebrne były! A kucharz, jak bywało drzewo nie pali się, to chlał! masło na polana! Oho, dwór był. Kuchcikow tam kilka, hajduków, lokajów, gości zatrząsienie... Ale sro-

gi pan był, bardzo bili u jego ludzi, tylko styższe, u takiego Wólka Togomowickiego mocniej bili... A u Chmary, bywało, potawa nie podoba się, tak dawajcie kucharza... i masz kartka do ekonomia 20-30 różg i więcej. A sam lubił słuchać, to już on, ten kucharz, z mówił się temi parobkami, i jak pan nadewszy się wyjdzi na ganek, to oni, niby to, tupio kucharza, ale po ziemi różgami, a on gwałtu krzyczy! A on lamentuje! To ten Chmara mówi: „dość, dość, a to obiadu nie zgotuje jutro”... a wtedy przestana... Wszystko we mnie trzęsło się ze zgrozy i oburzenia... ja bym temu Chmarze, odgrażałam się... już ja bym jemul! — „A ciebie nikt nie bili? Stefan?” — pytałam z płaczem — „Nie katoczek, panienczka moja, sieć różgami to nie siekli, ale jak był kuchcikiem u pana Świętorzeckiego i co zmyślił? Czytał zechciał? Lamentarż skądysci dostał, i dawaj ucyż się. To pan raz zobaczył i tak rozetłut się, że kiedy dał butem w głowę, to panzaj, jaka dziura wybił obcasem, ot czajesz... — i kładł mi palce w brudną na czesze... — ja tylko pokocił się i niezwy leżał, czuć rozumu nie wypuścił ze mnie... Nie płacz królowo moja, nie płacz katoczek... taka u nich moda wiedzy była, u panów... mojego dziadzi! za sforę gońcyż zamienili... a pani Szmigielska dziewczęta prasowała... nie dobrze było dla narodu wtedy”.

— „Stefan — pytam z okropną trwogą i wstydem, powiedz mi, a u dziadunia Sulistrowskiego też bili ludzi? Bo u dziadunia Romera, to wiem napewno że nie!” — „Nie, sam pan, do był, prosto ojczek, nie kazał bić, ale ekonomy, wiadomo bili. Tękie ogromne majątki, kto tam doparzył, albo mógł do Pana dojść... ale raz było takie zdżalenie... — „No mōw, no mōw!” — „Aj kiedy trzeba mnie kotleć smarzyć, inny raz powiem, ot nie nudź, odczep się od mojej głowy, królowa moja... — przekomarzał się umyślnie, a ja groziłam, że mu wrzucę w ogień białą mykę lub ulubiony melonik przez okno, więc ustępował. — „To otóż, raz wzięli tam jednego siec, w Wiszniewie, rozebrali, przepraszając do gotego, a on jakości im wyrwał się i dawaj lecieć chować się, obaczył przez szlachy, że pani chodzi wieczorkiem, po alei, pacieryz odmawiając, na Anioł Pański... To co on zmyślił ze strachu? Jak był, przepraszając goły, tak z kraków, bach! do nog pan padła, i bardzo żalownie prosi się: ratuj mnie Pani miłenka, ratuj matynka! To ona biednińka tylko skrzyknęła, oczki ona kryła, wiadomo skromna Pani, i przedko pobięta do palacu... I już jemu darowali, nie bili w ta pora.

Hel. Romer.